

„Przed wiekami, gdy już w Wielkiej i Małej Polsce istniały grody warowne, wsie i liczne osady, tu gdzie znajduje się miasto Ostrów Wielkopolski, rozciągała się jeszcze puszcza poprzerzedzana bagnami i rozlewiskami leniwych rzeczułek. Młody książę, pan tej krainy, wiele już na swych ziemiach polował tylko nie w tych stronach. Postanowił więc przy końcu lata zapolować pierwszy raz w owej puszczy mokrej i niebezpiecznej, pełnej zwierza, zdradzieckich oparzelisk i kąśliwych komarów. Nie bez trudu przedzierał się pan Wielkiej Polski ze swej stolicy na skraj matecznika, nim wreszcie zagrały rogi, poszła gończa psiarnia, z łopotem skrzydeł fruwały sokoły, i książę z drużyną ruszył na łów.

Ożywił się bór prawieczny. Chyłkiem zmykały borsuki, w żeremiach kryły się bobry, strwożone łosie taplały się w rudych bagniskach. Wylękała się puszcza zielona. Z wód zerwały się żurawie, dzikie gęsi i wrzaskliwe kaczki, na suchych miejscach przystanąły nasłuchując dziki. Dzień kłonił się ku zachodowi i łów był już obfity, gdy młody pan, wciąż pełen zapału goniąc za łanią, trafił ją krótkim oszczepem. Ranne zwierze miało jeszcze tyle sił, że uciekło w puszcę. Książę, szukając swego łupu, zbyt oddalił się od drużyny i zabłądził. Próżno trębacze wzywali go do powrotu, echo rogów bezskutecznie pochłaniał las. Daremnie gońcy przeszukiwali najbliższe okolice, dopóki noc ich nie wypędziła z borów.

Książę, straciwszy w bagnach konia, dwa dni tułał się po leśnych wertepach. Trzeciego dnia wreszcie osłabiony głodem, w podartej odzieży, opuchnięty od ukąszeń komarów

i dzikich pszczół, gdy już stracił wszelką nadzieję na dotarcie do ludzkich siedzib, poczuł niespodziewanie zbawczy dym nad mokradłami. Na wielkich kępach ukrytych wśród trzcin i olszynowych zagajników, znalazł drewniane domostwa. W największej z tych zagród, na dużym ostrowie, mieszkał kmieć stojący na czele tego puszczańskiego rodu. Prosta, lecz schludna było to zagroda, a wokół niej sad z okazałymi drzewami.

Kmieć życzliwie przyjął ślaniającego się na nogach przybysza i obiecał, że za parę dni, gdy młody człowiek wypocznie i powróci do sił, zostanie wyprowadzony z puszczy.

- Czyimi jesteście i co robicie w tych leśnych ostępach? – zapytał ksiązę.

- Nie mamy żadnego pana. Jesteśmy ludźmi wolnymi i sami spożywamy owoce swej pracy. I ty, młodzieńcze, choć jesteś naszym gościem, gdybyś dłużej chciał u nas pozostać, musisz sam zarobić na jadło. Żyjąc tu nie mamy nieprzyjaciół, nie używając broni – pozostajemy w pokoju.

Ksiązę nie zdradził się, kim jest. Gdy wyzdrowiał, sporo jeszcze czasu przebywał wśród leśnych ludzi. Łodzia wydłubaną z jednego pnia, zaopatrzeni w sidła, wspólnie odwiedzali miejscowe ostrowy, pełne łownego ptactwa. W saki zmyślnie sporządzone z drzewnego łyka chwyтали tłuste karasie, mułem i zielskiem pachnące. Zanurzeni po pas w wodzie, rękami chwyтали raki ogromne. Ledwo widocznymi ścieżkami w bór chodzili ścinać sosny krzywe i niewyrośłe, ale wielce żywiczne najstosowniejsze na domowe ognisko.

Młody człowiek pomagał w robocie i jadł chleb, na który pierwszy raz w życiu zapracował.

Kiedy nadszedł dzień pożegnania, kmieć wręczył gościowi kosz wspaniałych jabłek ze swego sadu.

- Ależ to są prawdziwe królewskie jabłka – powiedział wesoło książę – jakże Ci się odwdzięczę?

- To ja Ci się odwdzięczam za Twój trud tym skromnym darem, bo nie mam Cię czym więcej wynagrodzić.

Młody człowiek podziękował i obiecał, że kiedyś wróci tu jeszcze. Jakoż gdy nastąpiła zima i mróz lodem skuł bagna, przyjechał niespodziewanie książę ze swą do puszczańskie wioski. Powitał go kmieć z całym rodem i zdumiał się niezmiernie rozpoznawszy w książęcej osobie swego niedawnego gościa, a książę rzekł:

- Przyjechałem jeszcze raz podziękować za wszystko, co dla mnie uczyniłeś, i za tę naukę nakazującą szacunek dla pracy. Jesteś dobrym gospodarzem w swej zagrodzie, będziesz więc dobrym i w grodzie.

Książę rozejrzał się, pomyślał, a potem zatoczył krąg ręką.

- Wykarczujemy wokół las – powiedział – osuszemy bagna, zbudujemy gród bez zamczyska i obronnych murów, aby nigdy nie zaznano tu przelewu krwi. W herbie jego będą klucze grodowe i jabłko, najpiękniejsze z tych, które mi ofiarowałeś. Jabłko będzie symbolem obfitości, a klucze symbolem spokoju i bezpieczeństwa.”